

Scientia PAUperum

W co wierzyli nasi pogańscy przodkowie?

Zalew teorii spiskowych i postaw antynaukowych dotyczy nie tylko pandemii i zawirowań politycznych. O ile nie dziwi, że niektórzy ludzie łatwo ulegają mirażowi prostackiego objaśniania skomplikowanych zjawisk współczesnego świata, to trudniej zrozumieć popularność alternatywnych wyjaśnień odległej przeszłości.

Wykorzystując lansowaną dziś przez polityków podejrzliwość w stosunku do wszelkich elit, rozmaici pseudonaukowi szarlatani bezceremonialnie żerują na ludzkiej potrzebie powoływania się na chwalebą przeszłość, którą przed spragnionym jej narodem ukrywają ponoć perfidni naukowcy. „Turbo-Słowianie”, wyznawcy „Wielkiej Lechii” i „rodzimowiercy” święcą dziś sukcesy, lansując wizje dawnych czasów, atrakcyjne narracyjnie, ale absurdalne naukowo.

Szczególnie wdzięczne pole do popisu stanowią dla nich wierzenia naszych przedchrześcijańskich przodków. Wykorzystując skromność źródeł, oferują swoje fantastyczne wizje wspierane jawnymi fałszerstwami nowożytnymi (np. w Polsce tzw. „Kronika Prokosa”, a na Ukrainie „Welesowa kniga”) i rozbudowywane z pomocą niepomaganą wyobraźni. Tworzą tym pseudonaukowe podłoże dla ludzi szukających ucieczki od zepsucia współczesnego świata w powrocie do „prawdziwej” wiary pogańskich przodków. Można to zbyć pobłażliwym uśmiechem, umieszczając ich obok „płaskoziemców” i „archeoastro-nautów”, ale warto też poważnie spojrzeć na to, co faktycznie wiemy o przedchrześcijańskiej religii mieszkańców dorzeczy Odry i Wisły.

Jak każde społeczeństwa tradycyjne, nasi starosłowiańscy przodkowie też mieli oczywiście swój system wierzeniowy, ale wszystko, co o nim wiemy, pochodzi od jednoznacznie niechętnych obserwatorów zewnętrznych, którzy pogardliwie nazywali niechrześcijan „poganami” (*paganus* = wieśniak) i z poczuciem wyższości moralnej komentowali ich wierzenia jako przejawy interesującego barbarzyństwa. Do wyjątkowo nielicznych informacji o wierzeniach przedchrześcijańskich mieszkańców dorzeczy Odry i Wisły należy wzmianka biskupa Thietmara z początku XI w. o kulcie, jakim obdarzano górę Ślężę, oraz informacje żywociarzy św. Ottona o bóstwach czczonych w XII w. w Wolinie i Szczecinie. Wcześni polscy kronikarze wcale nie zaprzękali sobie głowy poganami, uznając wszelkie odstępstwa od norm chrześcijańskich za skutki diabelskich podszeptów. Pewne zainteresowanie dawnymi wierzeniami wykazał dopiero Jan Długosz, ale pisząc po pięciuset latach obecności w Polsce chrześcijaństwa, nie miał stosownej

wiedzy. Odwołał się więc do panteonu starorzymskiego, wzbogacając go o elementy folkloru ludowego.

Nielicznych punktów zaczepienia dla badań nad tutejszym pogaństwem powinni dostarczać archeolodzy, którzy jednak mają notoryczne problemy z interpretacją swoich znalezisk – nawet tak atrakcyjnych jak kamienna rzeźba tzw. Światowida ze Zbrucza, której sama autentyczność jest ostatnio kwestionowana. Przemozna chęć włączenia się w dyskusję o pogaństwie Słowian sprawiła jednak, że polscy archeolodzy ogłosili wiele pochopnych interpretacji znalezisk, których „dziwność” była głównym argumentem na rzecz „kultowego” charakteru różnych obiektów i miejsc.

Ich wybór oparty był głównie na intuicji, wypływającej z przemożnej chęci zidentyfikowania centralnych punktów pogańskiego krajobrazu. Pojawiające się w literaturze rozmaite „kąciny”, „światiliszcza”, „kultowe kopce” i punkty wyznaczające „oś świata” (*axis mundi*) są w znacznej mierze produktami wyobraźni ich odkrywców i interpretatorów. Nawet tak atrakcyjne swoją odmiennością wały kamienne, otaczające rzekome pogańskie ośrodki kultowe na szczytach śląskiej Ślęży oraz Góry Dobrzyszowskiej, Góry Grodowej i Łysca w Górach Świętokrzyskich, okazały się konstrukcjami obronnymi powstałymi w czasach już w pełni chrześcijańskich.

Jedyną konkretną przestrzeń badania wierzeń pogańskich mieszkańców ziem polskich wydają się oferować obrzędy pochówkowe, zmaterializowane w grobach i cmentarzyskach. Dają one jakiś powierzchowny wgląd w eschatologię śmierci i wizji przejścia do świata umarłych. Natomiast znaleziska rozmaitych amuletów, połamanych srebrnych ozdób, czy tzw. ofiar zakładzinowych (czaszki zwierzęce zakopywane pod fundamentami domów) to tylko przejawy obecnych we wszystkich społeczeństwach magicznych zachowań ochronnych (apotropaicznych), niemających związku z konkretną religią.

Ta niemal beznadziejna sytuacja źródłowa pozostawia nas z domysłami opartymi na wiedzy antropologicznej, wspieranej informacjami historycznymi dotyczącymi sąsiednich terenów (głównie Połabia) i czasów dość późnych (XI–XII w.). Możemy tylko spekulować, w co wierzyli pogańscy Słowianie zamieszkujący w dorzeczu Odry i Wisły, i gdzie się gromadzili w celach kultowych w czasach przedchrześcijańskich. Mieszko I na pewno miał dużą wiedzę o wierzeniach i obrzędowych praktykach mieszkańców swojego państwa, których sobie podporządkował i skierował ku chrześcijaństwu, ale niestety, nikt tej wiedzy nie zanotował.

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK

Instytut Archeologii i Etnologii PAN
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA - [link](#)